Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 261 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, środa dnia 25 września 1935 r. Cena **10** groszy Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: PiotrkówTrybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR **CZARY** w Piotrkowie

Dziś! Najpiękniejszy film szpiegowski. Wielkie arcydzieło reżysera polaka R. Bolesławskiego **„Szpieg 13"** W rolach głównych Marjon Davis i Gary Cooper

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR **NOWOŚCI** w Piotrkowie

Dzieje krwawego tyrana Wschodu, czyny i miłostki ostatniego sułtana Turcji Abdul Hamida **CZERWONY SUŁTAN** W rolach głównych: genjalny Fritz Kartner piękna Adrienne Ames i Nils Asther

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p. Nad program Tygodnik aktualności

TYDZIEŃ PRZECIWPOŻAROWY
rozpoczął się w Piotrkowie

W sobotę na terenie naszego miasta rozpoczął się tydzień przeciwpożarowy.

Z głównej remizy, udekorowanej zielenią, wyruszyły oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej z własną orkiestrą, które pod dowództwem naczelnika I oddziału p. Janusza Kuczborskiego, przemaszerowały ulicami miasta.

W niedzielę uroczystości strażackie rozpoczęły się uroczystem nabożeństwem w kościele po-Jezuickim, odprawionem przez ks. kanonika Jelińskiego.

Zgodnie z zapowiedzianem programem o godzinie 11 rano miał odbyć się pokaz przeciwpożarowy na kamienicy p. Szymańskiego przy Placu Kościuszki. Z niewiadomych powodów pokaz ten opóźniono o całą godzinę, co szeroko komentowano między licznie zgromadzoną publicznością.

*Jak się dowiadujemy główną przy*czyną opóźnienia pokazu było nieprzygotowanie w terminie drużyny gazowej, do akcji ratowniczej, za co odpowiedzialność ponosi jeden z oficerów straży.

Przed godz. 12 nastąpiły wystrzały petard — zapalono świece dymne. Odezwała się syrena alarmowa. Zaczęły zjeżdżać oddziały Straży pożarnej. I rozpoczęła się obrona palącego budynku. Akcja prowadzona była od ulicy Sieradzkiej i od placu Kościuszki.

Rozpięto drabiny składane, strażacy z prądownicami dostali się na dach. Puszczono wodę. Rannych spuszczano linkami. Nadszedł oddział Samarytanek Straży, które zaopiekowały się rannymi. Oddział gazowy, odczyszczał miejsca zaiperytowane.

Trąbka... Cwiczenia skończone. Straż pożarna poraz pierwszy wystąpiła w maskach i podczas całej akcji działała w maskach. Cwiczenia wykonano sprężyście i w dobrym czasie.

O stanie sprzętu strażackiego napiszemy później.

Po ćwiczeniach odbyło się zebranie. Przemawiali viceprezes Straży radca E. Węgorzewski i komendant Straży inż. Kłopotowski, przedstawiając znaczenie Straży Pożarnej dla miasta i mieszkańców i nawołując zebranych do popierania tej organizacji przez składanie ofiar i zakupywanie nalepek.

Niechaj wszystkie okna zostaną zalepione nalepkami na rzecz Straży. W ten sposób całe społeczeństwo piotrkowskie zaakcentuje swoje stanowisko społeczne do Straży Pożarnej, jako instytucji wyższej użyteczności publicznej.

Uroczystość zakończona została defiladą wszystkich oddziałów Straży pod dowództwem komendanta inż. Kłopotowskiego.

Defiladę odebrał viceprezes radca E. Węgorzewski w asyście członków Zarządu i por. Niedźwiedzkiego, okręgowego instruktora L.O.P.P.

Rzucał się w oczy brak przedstawicieli władz miejscowych, które ze względów na znaczenie Straży w społeczeństwie, powinny być reprezentowane.

Podczas pokazu przeciwpożarowego z wielkim zainteresowaniem śledził akcję obronną prezydent miasta p. Stefan Fiszer.

Sprzedaż znaczka odbywała się tylko w centrum miasta, szkoda, że przedmieścia nie zostały obesłane kwestarzami, którzy powiększyliby znacznie dochód Straży.

Jeszcze raz apelujemy do całego społeczeństwa, aby wybitnie poparło tydzień strażacki, gdyż każdy grosz jest potrzebny tej instytucji na kupno niezbędnych rekwizytów ratowniczych.

Frontem do Straży Pożarnej.

Akcja przeciw szkole

W piotrkowskim organie finansowanym przez dwóch piekarzy ukazała się ostatnio brzydka nagonka na gimnazjum męskie Tow. Szkoły Sredniej z racji zwolnienia inżyniera chemji p. Munkiewicza z wykładów matematyki (!) w tem gimnazjum.

Przy tej okazji niefortunny publicysta atakuje w sposób, niesmaczny osobę dyrektora, który od pewnego czasu zwalczany jest przez takie grono ludzi nieodpowiedzialnych i działających z pobudek wybujałej ambicji osobistej.

Nie jesteśmy bynajmniej sugerowani o stawanie w obronie p. dyrektora Kołakowskiego, który się o to do nas nie zwracał, uważamy jednak za swój publicystyczny obowiązek wystąpić z otwartą przyłbicą tam, gdzie chodzi o prawdę i piętnowanie podziemnej roboty nieuczciwych jednostek. Kto rozumie znaczenie szkoły i kto wie jak ciężkie zadanie spoczywa na wychowawcy, ten nie będzie pisał andronów i bzdur, jak to czyni piekarsko-kolektorski organ. Wolelibyśmy ażeby pismo to zabrało głos w sprawach wypieku chleba oraz w sprawie paskarstwa i innych bolączek społecznych. Pisanie jednak o rzeczach, których się nie rozumie przy kieliszku „czystej wyborowej" to oczywisty nonsens. Szkoła średnia męska obok gimn. I-go, niewiadomo dlaczego zawsze faworyzowanego, istnieć musi i powinna. Niewątpliwie też zostanie upaństwowiona. Trzeba tylko starań i pracy ze strony ogółu zainteresowanych w tem obywateli i ze strony zarządu miasta.

Znając p. prof. Munkiewicza dziwimy się bardzo, że zgodził się na takie wystąpienie w gazecie. Sprawy czysto personalne nie mogą być wałkowane na łamach prasy—gdyż Zarząd uczelni najlepiej wie czy kto na jakie stanowisko się nadaje lub nie. Pisanie o wybitnych zdolnościach chemika do arytmetyki wydaje się trochę niewłaściwe, ale cóż robić, gdy są ludzie, którzy nic nie robią bo i nieumieją a wydaje się im, przy kieliszku, że wszystko potrafią.

Takich pasożytów i trutni znamy dobrze i potrafimy na nich wskazać we właściwym czasie. *Inf.*

W Piotrkowie
MÓWIĄ ŻE...

... należałoby przeprowadzić dobrą i dokładną kontrolę w jednej z instytucji półpaństwowych, a napewno stwierdzonoby, że przetrzymuje się tam pieniądze obce i skarbowe formując zgoła nieprzepisowe „zaległości".

Miłość i zbrodnia
Sensacyjna powieść erotyczna

Ach, a ciocia Agnieszka, a babulinki ze schroniska! Jakżeby się dziwiły, widząc mieszkanie Gryzeldy! Dziewczyna zaśmiała się, wyobrażając sobie ich zdumienie. Matka Anna znała zamek Treuenfels i mawiała nieraz:

— Będziesz otwierała oczy ze zdumienia, Gryzeldo!

Tak! nawet w najśmielszych snach nie wyobrażała sobie, że będzie tu tak pięknie! Czem zasłużyła sobie na to? Zdawało się jej, że przebywa w krainie bajki.

— Ach, gdybym mogła pozostać tu na zawsze! Ale to bardzo zuchwałe życzenie — pomyślała Gryzelda.

— Przypomniała jej się nagle twarz hrabianki Beaty, jej nieprzyjazne spojrzenia. Postacią dziewczyny wstrząsnął dreszcz, doznała jakby lęku przed czemś strasznem Wydało jej się, że ze wszystkich kątów patrzą na nią te ciemne, złowrogie oczy.

— Jest niezadowolona z mego przyjazdu. Ale dlaczego? Przecież widziała mnie zaledwie przez kilka minut, nie dałam jej powodu do tak nieprzychylnego zachowania. Nie, Najwyraźniej, moja osoba jest jej z jakiegoś powodu niewygodna. Jaki to może być powód? — zastanawiała się Gryzelda.

Była ona mądrą i spostrzegawczą dziewczyną, lecz nie mogła się domyślić, co usposabiało tak wrogo hrabiankę Beatę.

Gryzelda wyprostowała swoją smukłą młodzieńczą postać i wyciągnęła ramiona przed siebie. Hrabianka Beata była jedynym cieniem, który padł na jej nową posadę.

Powróciła do swej sypialni, W tej właśnie chwili wniesiono jej walizki. Ładna milutka pokojówka w czarnej sukni w białym fartuszku spytała, czy ma jej pomóc przy wypakowaniu kufra. Gryzelda spojrzała na nią z uśmiechem.

Dalszy ciąg nastąpi

BANK

ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH Sp. Akc.

Oddział Piotrkowski—Piotrków Tryb., pl. Kościuszki 4. Tel. 10-08,

posiadający 16 oddziałów i połączenia na wszystkie miejscowości, załatwia wszelkie czynności bankowe na dogodnych warunkach i przyjmuje wkłady na oprocentowanie.

ZMIANA RZĄDU

Od osobistości dobrze wtajemniczone w sprawach zakulisowych rządu dowiadujemy się, że w gabinetach najwyższych czynników rządzących wentylowane są od pewnego czasu usilne starania o zmianę gabinetu w kierunku pacyfikacyjnym stosunków politycznych w Polsce.

Jak wiadomo absencja poważnej części społeczeństwa w wyborach i trudności gospodarcze budzą poważne zastanowienie.

Jako na najbardziej predystynowaną osobistość przyszłego premjera wskazywany jest prof. Kazmierz Bartel, który jest wielkiem autorytetem w państwie posiadającym ponadto wyjątkowe uznanie u Prezydenta Rzeczypospolitej i Głównego Insp Armji Generała Smigłego.

B. Premjer Bartel i b. minister inż. Kwiatkowski objęliby ster resortów gospodarczych i niewątpliwie przeprowadziliby porozumienie wśród poszczególnych grup społeczeństwa zwalczających się wzajemnie z olbrzymią szkodą dla dobra kraju.

Jako pierwszą platformę do osiągnięcia stabilizacji stosunków politycznych byłaby likwidacja obozu w Berezie Kartuskiej, które to miejsce odosobnienia tak zaogniło politykę wewnętrzną państwa.

Przypuszczać należy, że tym razem, dojdzie do złagodzenia rozdźwięków, których wyrazem zewnętrznym była niska frekwencja przy urnach wyborczych.

Budujmy Szkoły

Z inicjatywy p. posła do Sejmu Dominika Dratwy, prezesa Powiatowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych odbędzie się dnia 26 września o godz. 12 w sali O. T. O. i K. R. w Piotrkowie przy ul. Sienkiewicza 8, obywatelskie zebranie w celu zorganizowania Powiatowego Komitetu Tygodnia Szkoły Powszechnej.

„...Zrozumiałą także i naturalną jest rzeczą, że mieszkańcy całej Polski muszą się podzielić troską o to, jakim będzie pomnik Marszałka w Warszawie i staraniem, aby rozmiarami, pomysłem, wartością jako dzieło sztuki, przy solidarnej pracy rzeźbiarzy, architektów i urbanistów, stał się potężnym symbolem skoncetrowanych w Nim wielkości to jest wielkości Józefa Piłsudskiego, wielkości Rzeczypospolitej i wielkości naszej Stolicy..."

(Z referatu gen. bryg. Dr. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego, Kierownika Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłoszonego przy ukonstytuowaniu się Komitetu na Zamku Królewskim w Warszawie w dn. 6 czerwca 1935r.)

Do sprzedania okrycie karakułowe damskie, bonda sławucka, oraz stół dębowy rozsuwany i 6 takichże krzeseł krytych ceratą. Wiadomość: Piotrków Legjonów 17 m.11 prawa oficyna II-piętro od 4 do 6 po poł.

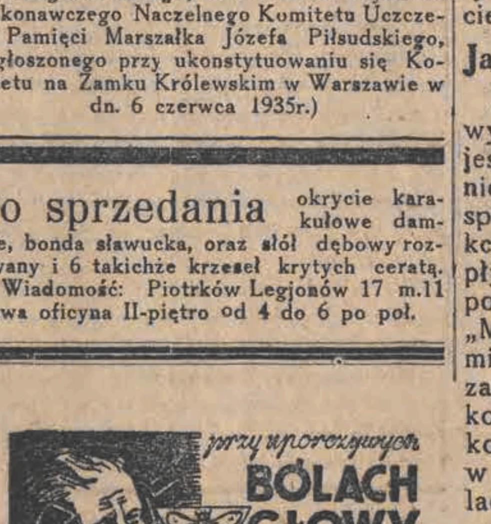

Na falach eteru
Mądra i niemądra miłość macierzyńska

Każdy, kto czytał. „Ludzi bezdomnych" Stefana Żeromskiego przypomina sobie udręki, jakie Dr. Judym wycierpieć musiał w przedziale kolejowym dzięki sąsiedztwu swawolnego Dyzia. Zapewne każdy z nas może obserwować w swoim otoczeniu rozmaite dolegliwe figle takich swawolnych dzieci.

Jest niewątpliwie faktem stwierdzonym przez pedagogikę, że duży wpływ na powstanie swawoli niegrzecznych dzieci posiada t. zw. nierozumna miłość macierzyńska, która, nie dopuszczając do skarcenia dziecka, wychowuje w niem najgorsze przyzwyczajenia. Miłość taka bynajmniej nie wychodzi dziecku na dobre, lecz jedynie paczy jego charakter.

O tem właśnie zagadnieniu macierzyńskiem mówić będzie z Poznania na całą Polskę w środę dnia 25 września b. r. o godz. 12.15 p. Marja Skrzydlewska. Odczyt jej nosi tytuł: „Mądra i niemądra miłość macierzyńska".

Jak wieś żywi miasto mlekiem

Produkcja jednego z podstawowych artykułów żywności, jakim jest mleko dla mieszkańców miast, nieznających dokładnie życia wsi — sprowadza się do domysłów o funkcji dojenia i napełniania cennym płynem odpowiednich naczyń. Reportaż p. Jerzego Dylewskiego p. t. „Mleko" z cyklu „Jak wieś żywi miasto" dn. 25. IX. o godz. 19.50, zapozna radjosłuchaczy ze skomplikowaną drogą, jaką przebywa mleko zanim się znajdzie w serze, czy w szklance białej kawy lub czekolady.

Cudze chwalicie — poznajcie przepiękny Slązk Cieszyński

Audycje te, przeznaczone dla dzieci starszych, a prowadzone z werwą i humorem przez H. Kadosza, cieszyły się w sezonie ubiegłym dużą popularnością i uznaniem młodego audytorjum. Najbliższa wycieczka zapozna dziatwę z przepięknym Slązkiem Cieszyńskim, z jego przyrodą, ludem, gwarą. Audycję w dn. 25 IX o godz. 16-ej urozmaicą piosenki i tańce śląskie w opracowaniu Wł. Macury. A zatem, uwaga dziecil W środę o godz. 16-ej do starego Piastowskiego Cieszyna, do źródeł Wisły, na Baranią, Stożek, Czantorję — na „gronie nasze, gronie, hej".

Polskość Józefa Conrada

Znany pisarz Wacław Rogowicz w swoim szkicu w dn. 25 IX o godz. 21.35 poświęci uwagę twórczości Conrada, którego polskie pochodzenie w niewątpliwy sposób odbiło się na sposobie reagowania pisarza angielskiego na pewne zjawiska życia do czego tyle materjału znajdujemy w książce Conrada „Ze wspomnień".

Największa sensacja sezonu

Nowe wspaniałe radjoodbiorniki 2 3 i 4 lampowe sieciowe i bateryjne z minimalnem zużyciem prądu poleca znana firma **ELEKTRON-RADJO St. Szymański w Piotrkowie Tryb. ul. Słowackiego 22.**

TAMŻE: solidne ładowanie akumulatorów. Na składzie sprzęt radjowy i elektrotechniczny oraz stale swieże baterje. Naprawa wszelkiego typu radjoodbiorników.

Bądźmy przygotowani na atak lotniczo-gazowy!

Od dziś zbiórka na budowę schronów-baz

Wybudowanie niezbędnej ilości schronów - baz na terenie stolicy, stanowi program na najbliższą przyszłość stołecznego L.O.P.P. i jest podstawowym elementem odpowiedniego przygotowania stolicy w zakresie obrony przeciw - lotniczej.

Dziś rozpoczyna się zbiórka pieniężna, z kórej dochód pójdzie na budowę odpowiedniej ilości schronów-baz.

Racjanlne rozmieszczenie w mieście schronów daje gwarancję, jaknajszybszego zlikwidowania skutków działania środków żrąco - parzących.

Do schronu - bazy w czasie trwania ataku gazowego, można swobodnie wprowadzić osoby, bez obawy, że do wewnątrz wtargnie fala skażonego powietrza.

W schronie - bazie znajduje się apteczka, prysznice, żywność, dostateczna ilość niezatrutej wody i t. p.

Akcja L. O. P. P. w roku ubiegłym dała przeszło 30 tysięcy złotych.

Fałszerze lei rumuńskich

wykryci w Warszawie

(S.) Obecnie zakończono śledztwo w wielkiej aferze fałszerstwa lej rumuńskich w Warszawie. Afera wykryta została przez policję polską. W zamyślanym przestępstwie brali udział wielcy międzynarodowi fałszerze — w tem dwaj obywatele rumuńscy, którzy na żądanie władz polskich zostaną wkrótce wydani.

Na czele bandy stał wielokrotnie karany międzynarodowy fałszerr Moszek Iglicki. Afera wykryta została w momencie kulminacyjnym, kiedy szykowano się do wysyłek pierwszych transportów banknotów rumuńskich. W związku z aferą przebywa w więzieniu 8 osób. Wkrótce całe towarzystwo międzynarodowych fałszerzy zasiądzie już na ławie oskarżonych.

Nafta wytrysła w mieszkaniu

Z Drohobycza donoszą:

W mieszkaniu niejakiego Hollecha, kiedy domownicy byli pogrążeni nocą w głębokim śnie, rozległ się nagle miejscach wyrwy, przez które tryskała gła, że w podłodze powstały w kilku derwała się na równe nogi i spostrze- głośny huk. Przerażona rodzina po- w górę jakaś ciecz.

Była to ropa naftowa. Domownicy uprzątnęli mieszkanie z cieczy, powiększyli otwory w podłodze i zebrali ropę na użytek do naczyń. Na miejsce przybyła komisja z urzędu górniczego, która stwierdziła, iż nocą z pod ziemi trysnęło źródło najautentyczniejszej ropy naftowej.

Dziwny sposób kokietowania...

(Kor.) W pewnym domu mieści się pracownia sukien damskich, gdzie, oczywiście, zatrudnionych jest szereg kobiet.

Miejsce to upodobał sobie niejaki Stanisław Sowakowski, który codziennie na kilka godzin instalował się w miejscu ustępowem...

Chcąc zwrócić na siebie uwagę płci pięknej z pracowni, Sowakowski obnażał się, wykonując szereg skomplikowanych ruchów...

Zgorszone niewiasty za pośrednictwem pewnej osoby płci męskiej wezwały młodzieńca do odziania dolnej części garderoby. Lecz p. Sowakowski był głuchy na wszelkie wołania i w ciągu kilku dni z rzędu „kokietował" płonące ze wstydu panny.

Byłby p. Sowakowski nie opuścił swego posterunku, gdyby się w to nie wdał posterunkowy, który chwycił szalonego młodzieńca na gorącym uczynku.

Protokuł i sprawa sądowa gotowa. Z uwagi na moralność publiczną odbyła się ona przy drzwiach zamkniętych.

Sąd zaaplikował młodzieńcowi 7 dni aresztu. Sąd odwoławczy wyrok ten zatwierdził.

„Spiesz się zawsze powoli"...

(Kor). „Śpiesz się zawsze powoli" — oto przysłowie, które zwłaszcza w ruchu kolejowym winno mieć bezwzględne zastosowanie. W przeciwnym razie pośpiech lub opóźnienie pociągów powoduje straszne następstwa.

Na przejeździe kolejowym pełnił służbę dróżnik niejaki Józef Radomski. W czasie służby został on w pewnej chwili wezwany do chorej żony. Ponieważ mieszkanie jego znajdowało się w pobliżu budki, przeto Radomski na czas swej nieobecności otworzył szlaban. Do przejścia pociągu bowiem brakowało jeszcze 15 minut.

Jakież przerażenie ogarnęło nieszczęśliwego dróżnika, gdy po przybyciu z powrotem zastał na prze'eździe zmasaktowaną furmankę, a obok niej trupa woźnicy i konia.

Nieszczęście spowodowane było tem, że maszynista pociągu tak pospieszył iż znalazł się o 10 minut wcześniej obok szlabanu.

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej dróżnik za spowodowanie śmierci wieśniaka, został uniewinniony, albowiem stwierdzono, że istotnie pociąg przyśpieszył tempa. Maszyniście grozi kara.

Bandyci w Mandżurji

LONDYN, 23.9. (ATE). Z Szanghaju donoszą: Przed paru dniami dokonano napadu na pociąg pośpieszny w Mandżurji. Obecnie nadchodzą wiadomości o nowym wypadku na linji Czung-Czung-Kirin-Tunhua. Pociąg osobowy został napadnięty przez bandytów. Jedenaście pasażerów zostało zabitych, a dziewięciu ciężko rannych. Wysłany z Kirin pociąg ratowniczy uległ wykolejeniu wskutek roz kręcenia szyn przez bandytów. W tej drugiej katastrofie dziewiętnaście osób odniosło rany.

3 : 1 w Ogrodzie Saskim

Chcieli ograbić ogrodnika

Ogrodnik, Eugenjusz Flanc, z miasteczka Powązki, sprzedał na placu Mirowskim transport warzyw. Wóz odstawił do domu, sam zaś podążył ku miastu. Jego operacje handlowe musieli podpatrywać trzej rabusie, bowiem gdy Flanc przechodził przez Ogród Saski, napadli go i zaczęli bić.

Flanc bronił pieniędzy, przyjmując za dawane mu razy. Część bilonu zdołali jednak rabusie wyciągnąć mu z kieszeni. Bilon rozsypał się na ziemi. Widząc, że zbiera się większy tłum obserwatorów, rabusie zbiegli. Ktoś widział wśród nich Bronisława Szytglyca (pl. Kazimierza Wielkiego 7), który niedawno zatrudniony był przy remoncie hotelu Brülowskiego. Szytglyca aresztowano i osadzono w więzieniu. Poszkodowany poznał go pod czas konfrontacji.

Robili pieniążki na Czerniakowie

Fabrykę fałszywych monet zlikwidowano

Mimo zlikwidowania w ostatnich miesiącach kilku szajek fałszerzy i kolporterów monet, falsyfikaty ukazywały się znowu w obiegu. Policja wszczęła poszukiwania, które uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Fabrykę wykryto na Czerniakowskiej przy Sypniewskiej 4. Fabrykacją trudnił się rosjanin, Bazyli Żuczenko i jego kochanka, Jadwiga Turczyńska, których aresztowano. Podczas rewizji w mieszkaniu ich znaleziono stopy metali, matryce na 2, 5 i 10 złotówki i inne surowce oraz chemikalja potrzebne do fabrykacji fałszywych monet. Pozatem znaleziono w ogrodzie zakopane fałszywe monety w liczbie kilkuset sztuk. Fałszerską parę kochanków osadzono w więzieniu.

Głosy prasy

o konflikcie włosko-abisyńskim

PARYŻ, (ATE). Prasa poranna omawia obszernie rozwój wydarzeń w związ ku z konfliktem włosko - abisyńskim. Głosy dzisiejszych pism są nacechowane pewnym optymizmem. Niemal wszystkie dzienniki stwierdzają, że droga do dalszych rokowań nie została zamknięta pomimo odmownego stanowiska włoskiej rady ministrów. Podczas ostatniej rozmowy pierwszego delegata włoskiego z przewodniczym „Komitetu Pięciu" de Madariaga były wyraźnie poruszone możliwości nawiązania rokowań na innej podstawie.

Sprawozdawca zagraniczny „Echo de Paris" oświadcza, że należy czekać na kontrpropozycje rządu włoskiego. Jest rzeczą mało prawdopodobną aby Komitet Pięciu przyjął wnioski rządu włoskiego. Przypuszczalnie rządy zainteresowanych państw złożą rządowi włoskiemu nowe sugestje które jednakże będą odbiegały od propozycyj włoskich.

Korespondent genewski „Petit Parisien" zaznacza, że rozpiętość między włoskiemi i angielskiemi propozycjami jest bardzo duża. Dlatego też w kołach delegacji angielskiej panuje przeświadczenie, że dalsze rokowania są zbyteczne.

„Le Journal" przestrzega przed zbytnim optymizmem w ocenie sytuacji. Należy się zadowolić stwierdzeniem, że obecnie dalsze rozmowy z Włochami stały się możliwe.

„My chcemy także kawałek Somali..."

Proporcjonalność Italji do jej apetytów

Podejmując swą afrykańską imprezę, Mussolini motywował ją tem, że naród włoski, nie mogąc już wyżywić się we własnym kraju, musi pozyskać nowe tereny dla swych emigrantów. Czy tak jest istotnie, wykażą statystyczne dane.

Przed wielką wojną europejskie państwo włoskie miało 286 tysięcy 810 kilometrów kwadratowych, obecnie posiada ich 312 tys. 510 km. Na tej przestrzeni żyje około 40 miljonów ludności. Obszary afrykańskich posiadłości włoskich przedstawiają się następująco:

Erytrea liczy 118 tys. km. kwadr. mieszkańców zaś stałych — można powiedzieć — kilkuset, wyraźnie kilkuset.

Libijskie prowincje, Trypilis i Cyrenajka, mają obszaru miljon 56 tysięcy kilometrów, na których żyje kilkanaście tysięcy ludzi.

Somali włoskie wynosi 357 tysięcy z kilkuset mieszkańcami.

Cyfry te oczywiście nie są dokładne, gdyż na tych afrykańskich terenach konskrypcja ludności niekoniecznie bywa dokładna. Również co do przestrzeni zajdą pewne niedokładności, ponieważ skrawek kraju Somali, który ostatnio przed paru miesiącami Włochom został przyznany, nie jest jeszcze wytyczony, wobec czego wielkość tego obszaru nie jest jeszcze znana.

Jeżeli zsumować te wszystkie przestrzenie, da to, razem z europejską Italją, miljon 912 tysięcy kilometrów kwadratowych, co razem z owym skrawkiem Somali, ostatnio uzyskanym da napewno więcej niż dwa miljony kilometrów kwadr.

Wobec tego, że na obszar „macierzy" włoskiej w Europie przypada, okrągło licząc, 300 tysięcy km. na Koloine pozostaje więc „tylko" miljon 700 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Ogółem na tych dwu miljonach kilometrów mieszka niecałe 43 miljonów ludzi. A więc terenów do emigracji i ekspansji jest chyba dosyć!

W Polsce przeszło 33 miljonów ludzi siedzi na mniejwięcej jednej czwartej części obszaru obecnego imperjum faszystowskiego. Naszych emigrantów nie puszcza się już do Stanów Zjednoczonych, ani do Kanady — co najwyżej pozwala im się karczować malaryczne dżungle gdzieś nad Ucajali, czy Amazonką i marnie tam ginąć. Nam także potrzeba obszarów dla naszych emigrantów a — ponieważ do Abisynji mamy zupełnie takie same prawa co i signor Mussolini — przeto dlaczego i my nie mielibyśmy dostać chociażby kawałeczek Abisynji albo choćby kraju Somali.

Bardzo dowcipnym człowiekiem jest ten pan Mussolini!

Towary włókiennicze drożeją

Abisyńska spekulacja kupców

(K) Podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby przez kupców spekulujących na pogłoskach „włosko - abisyńskich" dała się zaobserwować na rynku towarów włókienniczych. W ostatnich tygodniach podrożały tkaniny bawełniane. Sprzedawcy hurtowi podnieśli ceny o 5 — 10 proc.

Syn zabił ojca, broniąc matki

Krwawy dramat rodzinny w Truskawcu

Truskawiec stał się wczoraj świadkiem krwawego dramatu rodzinnego, który rozegrał się w mieszkaniu Tenerowiczów.

Niewielkie mieszkanko, w domu przy ul. Stebnickiej zajmował, 45 letni Stanisław Tenerowicz, wiertacz z kopalni w Borysławiu wraz ze swą żoną, 32-letnią Marją oraz dwojgiem dzieci.

Żona Tenerowicza uchodziła za najpiękniejszą kobietę w Truskawcu, ciesząc się względami mężczyzn. Na tem tle dochodziło często do kłótni. Ostatnio Tenerowiczowa bawiła trzy dni we Lwowie. Mąż podejrzewał ją o zdradę. Wczoraj około godz. 18-ej Tenerowicz rozpoczął w obecności dzieci awanturę, a następnie uderzył kilkakrotnie kobietę.. Rozpoczęła się bójka.

Córka wybiegła na podwórze, alarmując sąsiadów, syn Tenerowicza zaś, widząc w ręku ojca siekierę wyrwał ją i począł zadawać mu razy. Tenerowicz padł na ziemię i wkrótce wyzionął ducha.

Na miejsce zbrodni zjechała komisja śledcza z Drohobycza. Żonę i syna zamordowanego aresztowano.

Krwawy dramat wywołał w okolicach Truskawca wielkie wrażenie.

33 tramwaje dla Warszawy

(K) Jak się dowiadujemy, fabryki wagonów na Górnym Śląsku podjęły budowę nowego taboru dla warszawskich tramwajów miejskich. Tramwaje zamówiły 9 wagonów motorowych i 24 wagony przyczepne, łącznej wartości 1 miljona zł.

Berman ma mocne zęby

Icek Berman (Grzybowska 20) jest z zawodu kelnerem. Tylko teoretycznie, bowiem oddawna nie pracuje i pracować nie chce. Żona jego dlatego musi trudnić się handlem, żeby móc wyżywić dzieci i siebie. Ale mąż chce, żeby żona utrzymała i jego. Bermanowa opiera się temu. Wynikają scysję, które zazwyczaj kończą się bójką. W bó'kach tych zwycięża zawsze silniejszy mąż. Ostatnio pogryzł żonę tak, że musiała uciec się pod opiekę lekarzy.

Wczoraj Bermanowi znowu zachciało się pieniędzy. Przyczaił się przed domem i w chwili gdy powracała od lekarza, zażądał pieniędzy. Żona odparła, że pieniędzy nie ma. Berman rzucił się na żonę i zaczął ją bić. Na krzyk kobiety wybiegła z mieszkania jej matka, a świekra Bermana, na którą również Berman rzucił się i także ją pogryzł.. Teraz leczą się i matka i córka. Awanturę zlikwidował polic'ant, zabzierając gryzonia do komisarjatu.

Walasiewiczówna bije rekordy światowe

Walasiewiczówna — najszybsza kobieta świata — znajduje się, przed odjazdem do Ameryki, w doskonałej formie.

Wczoraj popularna „Walsh" pobiła rekord światowy na dystansie 300 mtr., uzyskując czas 39.4 s. Dawny rekord wynosił 41,6 sek.

Po powrocie do Ameryki, Walasiewiczówna zamierza doprowadzić do skutku spotkanie ze swą najgroźniejszą konkurentką Stephens.

Krwawa rozprawa na Czystem

Przed szpitalem żydowskim na Czystem rozegrała się krwawa bójka nożowa. W bójce tej został pokrajany nożami, otrzymawszy kilkanaście ran Zygmunt Stopczyk (Karmelicka 9). Na jakiem tle rozegrała się krwawa rozprawa niewiadomo, bowiem sprawcy zbiegli, a sam Stopczyk jest nieprzytomny i nie może udzielić żadnych wyjaśnień. Umieszczono go w szpitalu na Czystem.

KURJEREK CODZIENNY

ZE ŚWIATA

STOSUNKI POLSKIE Z LITWĄ

Prasa zagraniczna doniosła o konferencji, jaką odbył litewski minister spr. zagr. Lozorajtis z polskim ministrem spr. zagr. płk. Beckiem. Różne pisma komentowały rozmowę, jako usiłowanie zbliżenia Polski z Litwą.

Sfery zbliżone do rządu zaprzeczają jakimkolwiek zmianom w stosunkach między państwami, o których mowa.

NADZÓR NAD ZBROJENIAMI W AMERYCE

W Waszygtonie zostało otworzone biuro kontroli broni i amunicji. Na czele nowego departamentu stanął senator Gruen, specjalista od spraw zbrojeniowych.

KATASTROFA KOLEJOWA

Pociąg pośpieszny Paryż - Wiesbaden zderzył się w pobliżu stacji kolejowej Hagenau z lokomotywą. 17 osób odniosło ciężkie rany.

MILJONOWA GRZYWNA DZIENNIKARZA

Hiszpański sąd wojenny w Oviedo skazał dziennikarza na 30 lat więzienia i na zapłacenie 70 miljonow pesetów grzywny za podżeganie do buntu w czasie rewolucji październikowej. Dziennikarzem tym jest redaktor Bueno, wspólpracownik socjalistycznego dziennika „Avance".

Z KRAJU

JELEŃ ZABITY PRZEZ POCIĄG

Niezwykły wypadek zdarzył się w ub. tygodniu na terenie nadleśnictwa grodzieńskiego. Pociąg pośpieszny, zdążający z Warszawy do Wilna, najechał w nocy niedaleko Białegostoku na dużego jelenia, który stał na torze kolejowym oślepiony reflektorami parowozu. Jeleń liczy 14 lat. Łeb i rogi ocalały. Wypchany jeleń zostanie ustawiony na dworcu kolejowym w Wilnie.

WYKLĘTY BOCIAN

W miejscowości Dwietonie gminy Mogilno, gnieździły się od kilkudziesięciu lat bociany. Przed odlotem bocianów na łąkach wymienionej wsi zebrało się kilkaset bocianów, szykując się do odlotu. Wśród nich znalazł się jeden bocian zupełnie czarny. Gromada bocianów długo naradzała się, co zrobić z tym niezwykłym towarzyszem. Postanowiono wreszcie zabić go. Kilka starych bocianów stoczyło z nim walkę, w której został on srodze poturbowany. Po walce bociany odleciały, a czarny ich towarzysz, mimo odniesionych ran usiłował polecieć wraz z kluczem. Został jednak ponownie odpędzony i musiał zostać w kraju. Tuła się on samotnie po okolicy.

AUTOBUS WPADŁ NA DRZEWO

W pobliżu Łabiszyna pod Bydgoszczą wydarzyła się katastrofa autobusowa. Niedaleko leśniczówki Arnoldowo pękły opony autobusu, który wpadł na przydrożne drzewo i został częściowo rozbity. 8 osób odniosło rany, w tem 5 osób bardzo ciężkie.

Z MIASTA

MIEJSKI URZAD WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Przy ul. Okopowej nr. 1 wejście od Pl. Kercelego mieścić się będzie miejski urząd wychowania fizycznego oraz poradnia lekarsko - sportowa. W dniu dzisiejszym spowodu przeprowadzki biura urzędu i poradni są nieczynne.

BRUDY NA ULICACH

Zakład Oczyszczania Miasta ma obowiązek sprzatania ulic zaopatrzonych w gładką nawierzchnię. Nie wywiązuje się jednak ze swych obowiązków, czego dowodem jest zaśmiecenie Warszawy. Mieszkańcy ul. Przyokopowej (w pobliżu Chłodnej i Wolskiej) skarżą się, że w ciągu całego dnia leżą na jezdni kupy śmieci, papierów i t. p. To samo jest na innych ulicach.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 23 WRZEŚNIA 1935 R.

6.30 Pieśń poran. 6.34 Gimn. 6.50 Płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejn. 12.15 „Dawne i nowe operetki" 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksp. 15.30 W muzykalnym domu. 16.00 Lekcja jęz. niemieckiego. 18.15 Muzyka. 16.45 „Bilans wakacyjny" 17.00 „Estetyczne urządzenie wnętrza". 17.15 Minuta poezji. 17.20 Kwintet op. 39 G. Bacewiczówny. 17.40 Płyty. 17.50 Pog. z Poznania 18.00 Pieśni amerykańskie. 18.30 „Listy od dzieci" 18.40 „Życie kult. i art. stolicy. 18.45 Płyty. 19.00 „Skrzynka roln." 19.20 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pog. aktualna. 20.00 Muzyka. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 Obrazki z Polski współcz. 21.00 Recital forten. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symf.

WTOREK, 24 WRZEŚNIA 1935 R.

6.30 Pieśń poran. 6.34 Gimn. 6.50 Płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.15 Aud. dla szkół. 12.35 Muzyka. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksp. 15.30 Muzyka. 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Recital skrzypc. 16.15 „Cała Polska śpiewa" 17.00 „Ze świata wielkich i drobnych wynalazków" 17.15 Koncert kameral. 17.15 Skrzynka językowa. 18.00 Muzyka 18.30 „Współczesna powieść historyczna w Polsce" 18.45 Muzyka. 19.00 Wiad. roln. 19.20 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pog. aktualna. 20.00 „Nr. 66" operetka w 1 akcie Offenbacha. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Obrazki z Polski współcz. 21.05 Koncert 22.30 „Królewska idylla" feljeton. 22.45 Muzyka. Wiad. meteorol.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN R.M.W. Nr. 1599
ZN. FABR. KOGUTEK
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW, MIGRENA, NEWRALGJA, GRYPA
I PRZEZIĘBIENIA, BÓLE STAWOWE, KOSTNE, ARTRETYCZNE I T. P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. „KOGUTEK"
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW
UŻYCIE W RAZIE POTRZEBY 1-2 PROSZKI DZIENNIE

POPIERAJCIE L. O. P. P
PODRÓŻUJCIE LOTEM

Kongres Rad Zakładowych na G. Śląsku

(Kor. własna z Katowic)

Walka rozpoczęła się. Strajk powszechny robotników przemysłu hutniczego i górników na Górnym Śląsku proklamowano na dzień 30 b. m.

Katowice wstały wczoraj rano pod znakiem zapowiedzianej uchwały strajkowej Kongresu Rad Zakładowych. Wszędzie było o niej słychać — na ulicy, w mieszkaniach, w kawiarniach. Panowała podniecona atmosfera. Przemysłowcy do ostatniej jeszcze chwili byli przekonani, że uchwała taka nie przejdzie. Liczyli na rozbicie organizacyjne robotników, na brak wiary we własne siły mas robotniczych. I przeliczyli się.

Ponad wszelkie różnice organizacyjne, czy polityczne wyrósł wspólny front, mocno zaakcentowała się solidarna akcja wszystkich związków zawodowych.

Już z samego rana poczęły napływać do Sali Powstańców, na Plac Wolności, delegacje robotnicze ze wszystkich kopalń i hut na Górnym Śląsku. O godz. 10 sala była już wypełniona. Rozpoczął się Kongres Radców Zakładów. Organizacyjnie skład Kongresu przedstawiał się następująco: 211 radców zakł. Z. Z. Z.; 201 — Zjedn. Zaw. Polskiego i 139 radców klasowych związków zawodowych (socjalistycznych).

Na sali panuje nastrój powagi i skupienia. Nic z atmosfery wiecowej. Wszyscy zdają sobie sprawę z doniosłości zapaść mającej uchwały. Sterane twarze robotników zwrócone są ku prezydjum.

Następują referaty przywódców związków, tworzących t. zw. komisję międzyzwiązkową. Przemawia przedstawiciel Z. Z. Z. pos. Kapuściński, przedstawiciel Zjednoczenia — Król i b. pos. Stańczyk, przedstawiciel klasowego związku górników.

Mocno akcentowane jest prowokacyjne stanowisko przedstawiciela Związku Pracodawców, dyr. Chmielewskiego, który odrzucił pertraktacje na temat skrócenia czasu pracy. Wypróbowano już wszystkie środki ugodowe, zakończone kompletnem fiaskime. Pozostał tylko jeden — strajk powszechny. Później mówią sami robotnicy radcy zakładowi. Malują straszliwy obraz nędzy górników i hutników. Masy, wielkie masy bezrobotnych i dorastające wciąż nowe kadry młodzieży, nie znajdujące zatrudnienia. Skrócenie czasu pracy dałoby możność rozwiązania, przynajmniej częściowego, tego zagadnienia.

Czy interesy państwa ucierpiałyby na tem? Nic. Najwyżej zmniejszyłoby się nieco olbrzymie zyski rekinów przemysłowych. Powiedzmy wyraźnie w przeważającej części zagranicznego kapitału. Wiadomo przecież, że górnik polski zarabia o wiele mniej, niż gdzieindziej, niż w Anglji, a wydajność pracy jego jest o wiele większa.

Rzucone hasło brzmi — „wciągnąć bezrobotnych do produkcji".

Teraz prawa urlopowe. Rozciągnięcie na teren Górnego Śląska ogólnopaństwowej ustawy o urlopach i swoiste wyinterpretowanie tej ustawy przez Związek Pracodawców, doprowadziły prawa urlopowe do śmiesznego paradoksu. Górnik, posiadający prawo do 15-dniowego urlopu, przy systemie obliczania przepracowanych dniówek i osiągniętych zarobków, oraz odliczaniu niedziel i świąt, otrzymuje wynagrodzenie za 5 — 6 dni, przyczem wypada stawka o wiele niższa, od normalnej. Zdarzały się nawet skandaliczne wypadki, że robotnik musiał wobec oryginalnej matematyki, stosowanej przez przem słowców na skutek „tajnego" okólnika Związku Pracodawców, dopłacić za urlop. A przecież intencją ustawodawcy było, aby górnik i robotnik huty, mógł po ciężkiej, pełnej niebezpieczeństw pracy podreparować sterane zdrowie.

Dalej następuje sprawa spółki Brackiej i Kas Emerytalnych, których byt finansowy jest coraz mocniej zagrożony. Wskutek bowiem redukcyj rosną ustawicznie kadry otrzymujących pomoc z tych instytucyj, a zmniejszenie się załóg wpływa na coraz większe kurczenie się wpływów

Robotnicy domagają się, aby przemysłowcy płacili opłatę od każdej tony na rzecz Spółki Brackiej i Kas Emerytalnych.

Wreszcie ważny wniosek, który wypłynął już spośród radców załogowych — podwyższenie płac. Robotnikom obrywano płace, tłumacząc to m. in. obniżką kosztów utrzymania. Tymczasem koszty utrzymania wzrosły ostatnio w szalony sposób, tak, że głodowa płaca górnika i hutnika nie starcza już na najnędzniejszą wegetację.

A teraz pełna naprężenia chwila głosowania. Na twarzy przywódców występują rumieńce. Pada oświadczenie przewodniczącego: „Kto jest za odczytanemi rezolucjami, niech podniesie rękę". Podnosi się las ramion robotniczych. A kto przeciw? Milczenie, ani jedna ręka nie podniosła się.

Strajk powszechny zostaje jednomyślnie uchwalony. Sala rozbrzmiewa entuzjastycznemi oklaskami. Zabiera jeszcze raz głos przewodniczący, wzywając zebranych, aby powrócili do swych załóg i przygotowali je do strajku powszechnego na dzień 30 b. m.

Obradom tym przysłuchiwali się przedstawiciele Zagłębia Dąbr. Jest rzeczą pewną, że w chwili wybuchu strajku, przyłączy się do niego całe Zagłębie Dąbr.

A. M.

Pierwsze dyjety poselskie

wypłacane będą za październik

(K) Istotna dla nowych posłów i senatorów sprawa pierwszej wypłaty dyjet aktualną będzie, jak zapewniają w kołach politycznych, dopiero w drugiej połowie miesiąca października po zwołaniu inauguracyjnych posiedzeń ciał ustawodawczych. Ponieważ dyjety wypłacane są zgóry, nowi posłowie i senatorowie otrzymają w każdym bądź razie pensję za październik.

Gaz w Warszawie znacznie potaniał.

Korzystaj z gazu.

Strzały maltretowanej żony

(Kor.). Ona — kelnerka, pracująca od świut do nocy. On — zawodowy złodziej, nie przebierający w środkach w wydobywaniu pieniędzy od żony.

Nazywają się: Wiktor i Bronisława Pompałowie. Od czasu, gdy na stopniach ołtarza ślubowali sobie dozgonną miłość, t. j. od sześciu lat sąsiedzi pp. Pompałów nie pamiętają, aby w ich mieszkaniu był spokój. Wieczne nieporozumienia, które wszczynał nienasycony małżonek o pieniądze, odbierając je siłą. A gdy zbrakło gotówki — złodziejaszek walił swą połowicę, aż kości trzeszczały.

Kiedy p. Bronisława zdołała coś sobie kupić z garderoby — mąż z wściekłością rzucał się na nią i w strzępy darł odzież.

Pieniędzy jednak wciąż mało. Ale i na to brutalny Wiktorek znalazł sposób. Poprostu gnał żonę na róg ulicy, by zarobiła...

Pewnego dnia małżonkowie udali się w odwiedziny do znajomych. W czasie rozmowy Wiktorek zażądał od żony pewnej sumy, przyczem groził w razie odmowy śmiercią.

Po wizycie małżonkowie rozeszli się. Pompałowa udała się do domu.

Przeglądając rzeczy w szafie natrafiła na rewolwer. Zabrała go w obawie, aby mąż jej nie zastrzelił.

Już jedenasta wieczorem dobiegała, gdy zjawił się Pompała. Ledwie próg przekroczył zaczął się awanturować. Obawiając się o swe życie — nieszczęśliwa kobieta sięgnęła po rewolwer i trzema strzałami usiłowała zastrzelić męża-potwora. Jedna z kul drasnęła draba w kark i na tem skończyło się.

W sądzie, gdzie odbyła się sprawa o usiłowanie zabójstwa — Pompałowa oświadczyła:

— Byłam ciągle podrażniona, maltretowana. Nerwy moje nie wytrzymały i strzeliłam...

Zbadani świadkowie potwierdzili podane wyżej okoliczności, które sąd przyjął, jako okoliczność łagodzącą i skazał Pompałową na 2 lata więzienia.

Wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny. Sąd Najwyższy utrzymał go w mocy.

OGŁOSZENIA DROBNE

POSADY ZAOFIAROWANE

POTRZEBNY STOLARZ Mylna 11a mieszk. 21 5586

POTRZEBNI sprzedawcy czasopisma rolniczego w miejscowościach gdzie odbywają się większe jarmarki - targi. Zarobek minimum 10 złotych dziennie. Wymagana kaucja gotówką 20 złotych. Oferty: „Kurjer Rolniczy", Warszawa, Tamka 44. 5519

POTRZEBNE są wiązaczki wyłącznie wprawione. Fabryka bateryj „Dynamo" Zamenhofa Nr. 10. 5534

KUPNO — SPRZEDAŻ

A) UBIORY męskie, damskie, gotówką, ratami. „CEWU", Chłodna 28, róg Żelaznej, front 1-sze piętro. 1875

MEBLE nowoczesne lakierowane kolorowe. Ceny najniższe. Warunki dogodne. Granatsztein, Rymarska 2—4 sklep. 1872

PŁYTY od 0.35, nowe zł. 1, najnowsze 1.30. Zamiana, patefony od zł. 56. „DŹWIĘK" Chłodna 34—20. 1023

Z LICYTACJI. Od 35.— ubiory męskie, garnitury smokingi, jesionki, palta, saki, spodnie. Nalewki 11 — 8. 1898

RÓŻNE

SĄDOWE — administracyjne skargi podania do wszystkich władz Biuro Przecho-

SPORT

POGOŃ NA CZELE
W kalejdoskopie mistrzostw ligowych.

Wczorajsza porcja gier ligowych zgotowała znów szereg niespodzianek.

W Warszawie Legja pokonała wicelidera tabeli Wartę 4:2, wzmacniając tem własną pozycję i... szanse Pogoni na mistrzostwo.

W Hajdukach srogą „zemstę" za przegraną w Łodzi (2:4) zgotował Ruch, bijąc Ł. K. S. 5:0. W ten sposób łodzianie spadli aż na 7-me miejsce, a Ruch otworzył sobie znów drogę do góry tabeli.

Największą niespodziankę zgotowała Garbarnia, zwyciężając Cracovię 1:0.

Na sześciu centralnych miejscach tabeli zaszły po niedzieli gruntowne zmiany. Do góry poszły dwa kluby stołeczne: Warszawianka i Legja, natomiast spadła znów Cracovia. Na czele Pogoń, która posiada obecnie wielkie szanse na uzyskanie mistrzostwa.

BRAWO PRZYBYŁKO!
42 klm. — w 2 godz. 51 minut

Na Okęciu odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Do biegu startowało 16 zawodników, ukończyło bieg — 9. Tytułu mistrzowskiego bronił lwowianin Garncarz.

Do półmetka prowadził pewnie Garncarz, który jednak później osłabł. Na metę wpadł pierwszy *Przybyłko* (Skra), zdobywając tytuł mistrza Polski. Czas zwycięscy 2 g. 51 m. 16 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Marynowski (WKS Kielce) 2:58:06 sek., 3) Karczewski (Warszawianka) 3:05:09 sek., 4) Igrjon (Polonja) 3:09:10 sek., 5) Garncarz.

FORT BEMA BIJE MAKABI!
Skoda ledwie sobie daje radę z Polonją

Taki kubeł zimnej wody, jaki wczoraj w Cyrku warszawskim „wylała" ósemka Fortu Bema na zbyt rozgorączkowane głowy pięściarzy Makabi przydał się zeszłorocznemu mistrzowi, który zbyt dufny był w swe siły. Fort Bema wygrał w stosunku 9:7. Z ciekawszych wyników, notujemy: w w. piórkowej Rosenblum (M) zremisował z Wielgasiewiczem, w w. średniej Kostrzewa (F. B.) pokonał Strausa, w półciężkiej Strzelec (F. B.) wygrał z Fuksem, w ciężkiej Neuding (M) pokonał przez k. o. po 20 sek. walki Zaparta.

W teatrze „Nowości" Skoda ledwie sobie dała radę z Polonją, wygrywając 10:6. Ciekawe spotkania: w w. piórkowej Kozłowski (S) pokonał Małeckiego (P), w w. średniej Fabisiak (P) pokonał Woźniaka, w w. półciężkiej Sowiński (Pol.) wygrał przez k. o. z Ozimkiem (S). Widzów 1000.

WĘGRY BIJĄ NAS W TENISIE
Beznadziejna gra Hebdy decyduje o wyniku.

Przegraliśmy znów z Węgrami. W trzecim dniu spotkania po niespodziewanem zwycięstwie Tłoczyńskiego nad Gabrovitsem oczekiwano, że Hebda zdobędzie zwycieski punkt dla Polski, bijąc Szigeti'ego. Hebda, jak zwykle nieobliczalny, po przegraniu pierwszego seta, wygrał stosunkowo łatwo drugi i trzeci set, oddając jednak przeciwnikowi niemniej łatwo czwarty i piąty set, a zarazem zwycięstwo całego spotkania.

Tłoczyński pokonał Gabrovitsa w trzech krótkich setach 6:3, 6:4, 6:9.

Hebda po beznadziejnej pod koniec grze przegrywa z Szigetim 6:1, 3:6, 3:6, 6:1, 6:0.

W ogólnej klasyfikacji spotkanie wygrali Węgrzy w stosunku 3:2.

W SKRÓCIE TELEGRAFICZNYM

Podczas przerwy w meczu Ligowym Legja — Warta odbył się bieg 1,500 mtr., w którym Kucharski w czasie 4:07,4 pokonał Noji. Ten miał czas 4:08.

REKORD BALONOWY SOWIETÓW
Jak wypadnie pojedynek Polska — Rosja?

Jak już donosiliśmy — Sowiety zostały przyjęte przed tygodniem do Międzynarodowego Związku Lotniczego. Oznacza to, że lotnicy i balonowcy sowieccy, począwszy od roku przyszłego, będą brali udział we wszelkich imprezach powietrznych.

Po ostatniem zwycięstwie naszych balonowców w puharze Gordon - Bennetta, niezwykle ciekawie będzie wyglądał pojedynek z aeronautami Sowietów. Ostatnie depesze przynoszą wiadomość o wielkim sukcesie międzynarodowym balonowców rosyjskich.

Lotnicy Żyżkow i Tropin ustanowili rekord lotu balonem na czas, przebywając przestrzeń z Moskwy do Kazakstanu. Balon przebywał w powietrzu 91 godzin 35 minut. Objętość balonu wynosiła 2.200

Spór o kulę w ciele postrzelonego

Czy Sąd nakaże dokonania operacji wyjęcia kuli

(K) Do niezwykłego wydarzenia w praktyce sądowej doszło na tle sprawy pułk. rezerwy Wincentego Podgórskiego, który oskarżony jest o przekroczenie prawa obrony koniecznej i strzały do domniemanego złodzieja. Podgórski jest właścicielem willi w Gołąbkach pod Warszawą. Wiosną r. b. usłyszał on w nocy szmery i sądząc, że złodziej się zakradł do jego willi oddał w kierunku drzwi kilka strzałów na postrach. Nazajutrz zgłosił się do władz policyjnych niejaki Stanisław Czapiński pracownik fabryki samochodów i zameldował, iż został postrzelony przez Podgórskiego. W wyniku dochodzenia sprawcę strzałów postawiono w stan oskarżenia. W pospolitym tym napozór wypadku dojdzie jednak do sensacyjnego wniosku obrońców oskarżonego. Kula jaką postrzelony został Czapiński nie została bowiem dotąd wyjęta, a obrona twierdzi, że postrzał nastąpił z floweru, nie zaś z rewolweru, co zarzucanem jest oskarżonemu. Ponieważ okoliczność ta ma rozstrzygające znaczenie dla sprawy, oskarżony żąda by dokonano u Czapińskiego operacji wyjęcia kuli. W kołach prawniczych wzbudziła ogromną sensację kwestja czy sąd nakaże przeprowadzenie operacji wyjęcia kuli u poszkodowanego dla wyświetlenia okoliczności postrzelenia. Proces o strzały w Gołąbkach znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w dniu 29 września.

Ważne dla kupców!

Mieszkanie nie może łączyć się ze sklepem

Podług obowiązujących przepisów, mieszkanie nie może łączyć się z przedsiębiorstwem handlowem branży spożywczej. Starostwo grodzkie północno - warszawskie opieczętowało wobec tego drzwi, łączące kawiarnię przy ul. Żelaznej 95-a z mieszkaniem prywatnem właściciela.

Pozatem opieczętowano drzwi od strony ul. Sapieżyńskiej, wiodące do restauracji przy ul. Franciszkańskiej 4. Przez drzwi te wpuszczano do restauracji klijentów po godzinach dozwolonych dla handlu.

Mamy już szkołę w lesie!

Dla dzieci anemicznych

Liga szkolna przeciwgruźlicza otworzyła szkołę powszechną dla chłopców w lesie. Szkoła mieści się w Starej Miłośnie w rozległych lasach na terenie falistym. Szkoła przewidziana jest na 50 miejsc. Będą w niej umieszczone dzieci nie mogące pobierać nauki w m. Warszawie, ze względu na stan zdrowia. W szkole będą stale urzędowały higjenistka i nauczycielka; pozatem dzieci pozostawać będą pod stałą opieką lekarską. (b).

O naukę hygieny pracy w szkolnictwie

(K) Związki lekarzy zdecydowały podjąć starania w Ministerstwie Oświaty o wprowadzenie w szkołach zawodowych nauki higjeny pracy. Wykłady te obejmowałyby walkę z nieszczęśliwemi wypadkami w fabrykach i sposoby uniknięcia t. zw. chorób zawodowych w poszczególnych gałęziach przemysłu.

POCZTA DLA WSZYSTKICH

Na rozdrożu...

Szanowna Pani Redaktorko!

Wiedząc, jak wiele cennych rad udzieła Jej dobroć za pośrednictwem popularnego „piątaczka", jak wiele już osób, zastosowawszy się do Jej wskazówek, ulżyło swym cierpieniom, — pragnąłbym i ja też wyspowiadać się ze swych uczuć, by usłyszeć przyjacielską radę.

Prosząc gorąco, ufam, iż Szanowna Pani nie odmówi kilku słów pociechy i wskazania drogi ku wyjściu.

Od trzech lat jestem żonaty. Pożycie nasze płynie tak cicho i spokojnie, jak woda w cudowną, bezwietrzną majową noc. Lubię swą żonę, szanuję ją jako człowieka i przyjaciela, gdyż jest dobrą gospodynią a dziś już i matką. Widzę też, że w jej sercu płonie wielka miłość ku mnie, choć jest jej nieświadoma...

A jednak od jakiegoś już czasu, sercem należę do innej kobiety, dla której, gdyby się na to zgodziła, gotów byłbym uczynić wszystko, nawet porzucić kochającą mnie żonę i niewinne niczemu dziecko.

Jednakże ta druga nie pozwala mi nawet mówić o tem, choć wiem napewno, że kocha mnie tak silnie i bez zastrzeżeń, jak tylko kobieta potrafi. Ze łzami w oczach tłumaczy wciąż, że musimy jednak rozstać się w końcu, że musi ustąpić nam z drogi, by nie zrujnować gniazda rodzinnego. Kto wie, może ją za to właśnie cenię i kocham bardziej, iż jest tak szlachetną i dobrą a nie egoistyczną samicą, jak większość kobiet dzisiejszych. Możebym poczuł do niej wstręt, gdyby mi sama proponowała rzeczy podobne, możebym znienawidził ją...

Naprawdę, jestem w sytuacji, z której wybrnąć sam nie potrafię. Rozstać się nie możemy, gdyż złączył nas węzeł gorącej miłości. Żal mi siebie samego, a tem więcej żal kobiety, która wiedząc, iż jestem żonaty pokochała mnie śmiało, a nie widząc wyjścia innego, jak tylko surową rozłąkę, strasznie nad tem ubolewa.

Kiedym ją poznał, była wesoła, rumiana i świeża, jak kwiat róży w porze pełnego rozkwitu, a dziś policzki jej pobladły, jest zadumana, z jej ust zniknął uśmiech. Powtarza sobie wciąż, że jest bardzo nieszczęśliwa. Wierzę jej, tak jest bezwątpienia, a ja czyż jestem w mocy uszczęśliwić ją?

J. W.

Drogi Panie.

Jeszcze w tej chwili, już pisząc odpowiedź na list Pana, zastanawiam się, jaką dać Panu radę, by, z jednej strony postąpić zgodnie z moim sercem i sumieniem, a z drugiej dopomóc Panu w jego ciężkiej i nieco dziwnej sytuacji. Dlatego niecodziennej, że choć trójkąt małżeński nie jest niczem nowem, to jednak omawiany przez pana wypadek jest tego trójkąta nowym warjantem.

I żona pana, i kobieta, którą Pan w tej chwili kocha, i pan sam, reprezentujecie gatunek ludzi, który określa się słowem: „szlachetny". Żadne z was nie chce krzywdy drugiego, bo obawia się złamać drugiemu życie, nie chce do własnego szczęścia iść po niedoli innego.

Mimo to jednak, a może właśnie dlatego, wyjście z sytuacji istnieje tylko jedno. Musi pan pozostać przy żonie i dziecku. Gdyby pan odszedł, burząc swe ognisko domowe, kto wie, czy wyrzuty sumienia pozwoliłyby Panu na nowe szczęśliwe życie. Czy nie unieszczęśliwiłby Pan nietylko swej żony i dziecka, ale tej kobiety, którą Pan kocha i wreszcie siebie samego

Trzeba posłuchać tego, co tak pięknie i rozsądnie mówi Pana przyjaciółka: „Zapomnieć i odejść". To będzie może bolesne, ale jedyne wyjście z sytuacji. Bo mógłby Pan wprawdzie egoistycznie kontynuować ten stosunek dalej, ale proszę nie zapominać, że wówczas kobieta, którą Pan kocha, będzie tylko „boczną ulicą" Jego życia. A chyba nie chciałby Pan, by cierpiała ta, o której Pan sam mówi, że gotów byłby dla niej uczynić wszystko. Wiemy, że rozstanie z nią będzie dla Pana bolesne, ale jest Pan przecież mężczyzną, i co najważniejsze mężczyzną czułym i szlachetnym.

Do serc Czytelników

Prośba b. żołnierza!

Szanowna Pani Redaktorko!

Poratowałaś już z biedy niejednego. Więc może i mnie z biedy poratujesz.

Jestem w skrajnej nędzy, powróciwszy z wojska, nie mam ubrania, ani dachu nad głową, gdyż jestem samotnym. Więc apeluję do Serc Czytelników: może znajdzie się ktoś, kto zaofiaruje mi skromną posadę gońca, albo też przyjmę każdą inną pracę. Proszę więc o wydrukowanie tej mojej prośby w tak poczytnem piśmie, jakim jest „Kurjer Codzienny 5 gr.".

„Zrozpaczony".

Prośba do społeczeństwa

Niniejszym zwracam się z uprzejmą prośbą do społeczeństwa o udzielenie mi wsparcia. Rodzina moja, żona i 5 drobnych dzieci dosłownie pozostała bez dachu nad głową, wyrzucona na bruk, do tego jestem chory na płuca, (gruźlica otwarta) przeto nie mogę zapracować na kawałek chleba.

[illegible] dosłownie dzieci po tygodniach nie widzą chleba, kładąc się spać głodne.

Pozostaję w nadziei, że prośba moja za pośrednictwem „Kurjerka" przychylnie zostanie załatwiona za co z góry dziękuję.

K. Saracyn.

Ul. Pawia 64a m.na podwórzu

Jak żyją górale

Mieszkańcy gór i okolic podgórskich znajdują się w dużo gorszych warunkach gospodarczych, niż ludność żyjąca w nizinach. Gleba górska ustępuje w dużej mierze gruntom nizinnym. O ile rolnik na Mazowszu czy w Małopolsce zachodniej przy niewielkim nakładzie pracy może wydostać z ziemi plony, starczające na wyżywienie rodziny, o tyle górale więcej wysiłku wkładają w swe małe poletka, chcąc wyhodować liche żytko i owies lub kartofle. Dlatego też górale żywią się gorzej, niż chłopi w innych częściach Polski. Jadają tylko kartofle, mamałygę, a chleb czy mięso należą do rzadkości.

Bieda daje się mocno we znaki góralom. Podatki gnębią ludność górską tak samo, jak i gdzieindziej. Sekwestrator zajmuje bydło czy sprzęty za zaległe podatki, a przecież nie nadługo starczy chłopskiego dobytku. W miasteczku Bolechów, przed domem, gdzie mieści się zarząd gminy, wiszą dziesiątki kartek z zawiadomieniami o mających nastąpić licytacjach. Rzadko spotyka się ogłoszenie o licytacji bydła czy koni. Najczęściej komornik sprzedaje przedmioty prawie bezwartościowe. Między in. widziałem ogłoszenie o sprzedaży z licytacji drewnianej niemalowanej szafki kuchennej, dwóch kilo pierza i damskiej sukienki płóciennej. To był widocznie cały majątek chłopa, to były „najcenniejsze" przedmioty, jakie znaleziono w jego domu.

W niektórych miejscowościach podgórskich chłopi dorabiają pracą przy kamieniołomach albo przy wyrębie lasów. Ale i tam niewiele można zarobić. Dzienne wynagrodzenie wynosi 1 zł. — 1 zł. 50, ażeby taką sumę zarobić, trzeba napracować się ciężko 8 lub 10 godzin.

Życie w warunkach ciągłej nędzy i uganiania się za kawałkiem chleba wyciska specjalne piętno na twarzach mieszkańców pięknych gór. Ludzie są smutni, wymizerowani. Dzieci chodzą nieomal bez ubrania. Nawet w tych miejscowościach, gdzie są szkoły, nauczyciele narzekają, że dzieci nie zjawiają się na naukę, ponieważ nie mają butów i ubrań. Szczególnie daje się to zaobserwować w zimie, kiedy trudno chodzić po śniegu bosemi nogami. Czasem ojciec przynosi na rękach bose dziecko do szkoły, a po skończeniu lekcyj zabiera je ze sobą do domu.

Czy są środki podniesienia poziomu życia mieszkańców podgórskich okolic?

Niewątpliwie można je znaleźć, trzeba tylko trochę wysiłku i dobrej woli.

Przedewszystkiem należy nauczyć chłopa, jak ma gospodarować na swym maleńkim kawałku ziemi. Trzeba mu dać potrzebne nawozy sztuczne dla podniesienia wydajności ziemi. Wszystko to zrobić można bez wielkiego nakładu pieniędzy. Trzeba tylko, aby ktoś zajął się tą sprawą. Istnieją towarzystwa przyjaciół Huculszczyzny czy innych okolic górskich. Trzeba, ażeby członkowie tych towarzystw pomyśleli trochę o polepszeniu doli biednych górali.

Jesień w warszawskiem Zoo

Szanujmy ludzi i kochajmy się, jak... małpy

Niema chyba na świecie człowieka, któryby choć raz w życiu nie marzył o dalekiej podróży, któryby czy to pod wpływem egzotycznego filmu, czy podniecającej wschodniej muzyki, lub tak poprostu po paru kieliszkach czystej wyborowej, nie zatęsknił nagle do egzotyzmu. Do monotonnej, ale wnikającej zdawałoby się we wszystkie pory skóry — muzyki piszczałek i tamtamów, do bujnej podzwrotnikowej roślinności, do pełnego niebezpieczeństw życia, śród dzikich zwierząt. Właśnie śród dzikich, krwiożerczych zwierząt. O nich to chciałem mówić.

Kto nie może jechać do tajemnych dżungli afrykańskichh, kogo nie stać na kosztowną podróż na „Dziki Zachód" Ameryki, kogo napróżno kuszą bajeczne Indje — niech przynajmniej zetknie się ze zwierzęcemi mieszkańcami tych krajów. Sposobność jest i to nie bylejaka.

Każdy warszawiak — dumny jest ze swego miasta. Wie gdzie jest zamek i kolumna Zygmunta, szczyci się podwarszawskim Wilanowem i Łazienkami. Ale zapytajcie go o Zoo. Stanie, jak „nieprzymierzając" głupi i otworzy ze zdziwieniem usta. A szkoda. Bo nasz ogród zoologiczny wart jest obejrzenia. Wart tego, by nie tylko był ustronnym miejscem spotkań zakochanych parek, ale miejscem stałej pielgrzymki warszawiaków. Można się tam nietylko „napatrzeć" i nauczyć, ale obserwując zwierzęta, lepiej „oceniać" ludzi.

FLAMINGO

Już na samym wstępie tuż przy wejściu wspaniały dekoracyjny motyw. Pamiętam, że czytając kiedyś Ogród udręczeń, Mirbeau — zachwycałem się pełnemi wschodniego przepychu opisami ogrodów chińskich. I patrząc na „kolonję" Czerwoniaków czyli Flamingów — zrozumiałem, że tak właśnie musiały te ogrody wyglądać. Śród wspaniałych, starannie pielęgnowanych, barwnych kwietników, betonowy płaski basen. A na nim siedem śnieżno-białych, z różowo podbitemi skrzydłami ptaków, brodzących na długich różowych nogach w wodzie. W ciepłem jeszcze, jesiennem słońcu zakątek ten sprawia czarujące wrażenie. Wydaje się nam, że nagle przeniesieni zostaliśmy gdzieś bardzo daleko w jakiś bajkowy kraj. Aż się wierzyć nie chce, że to Warszawa.

DRAPIEŻNIKI

Idziemy dalej. Tuż niedaleko klatki z drapieżnikami. Trzy czarne pantery, o ledwo widocznych, na ciemnej skórze centkach, nerwowo kroczą po klatce. Tuż obok groźnie wpatrując się we mnie, marszczy gniewnie pysk wspaniały bengalski tygrys. Mieszkanka Afryki Pantejest ponury i nieruchomy. Z głębokiej zadumy nie wyrywa go i moja obecność. Widocznie „król" ma większe zmartwienia.

KOCHAJMY SIĘ JAK MAŁPY

Najwięcej zwolenników mają małpy. Przed klatkami pociesznych, według Darwina, praprzodków naszych, stają dzieciaki drażniąc się z małpkami i przekomarzając. Małpkom w to graj. Skaczą, fikają, biją się między sobą — i zadowolone szczerzą ząbki do młodocianych widzów. Troszkę nieprzyzwoite są małpki Kapucynki — zwłaszcza w obecności kobiet zachowują się trochę frywolnie. Za to pięknie kochają się nieco większe, prze myślne Rerusy .Czule tulą się do siebie. Całują się pyszczkami. Samice pieczołowicie pochylone nad samcami wyłapują im pchły, które następnie z apetytem zjadają. Na takie poświęcenie nie zdobyłaby się żadna, najbardziej kochająca kobieta.

COŚ DLA KOBIET

Jeżeli już mówimy o kobietach — to nie można pominąć milczeniem tego, co najbardziej je interesuje. A więc przedewszystkiem: lisy. Te najkosztowniejsze i najpiękniejsze — srebrne — są malutkie, milutkie i czarne z srebrnym meszkiem na grzbiecie i na kicie. Patrząc na ich maleńkie grzbieciki, zrozumiałem nareszcie, dlaczego panie chcą mieć odrazu kołnierz aż z 3 lisów. Następnie coś dla smakoszek — kuna leśna — czyli tumak. Zachowuje się niczem kobieta. Jest kapryśna i nerwowa. Ma przytem ładny zgrabny pyszczek i przyjemne ślipki.

Cudowny pantofelek byłby ze skóry jaszczurki Legvan — wygrzewający się pod lampką elektryczną. Widziałem panią, która pochylona nad Lagvan stała nieporuszona pół godziny. Biedactwo marzyło o cudownych (wszystkie przyjaciółki pękłyby z zazdrości) pantofelkach. I na zakończenie działu mody: peccari. Są to też świnie. Tylko obrośnięte ciemnym gęstym włosem (szczeciną). I zachowują się dostojniej od zwykłych świń. Zapewne dlatego, że wiedzą iż skóra ich zdobić kiedyś będzie rączkę albo nóżkę pięknej kobiety.

DŁUGOSZYJA PUPILKA

Specjalną opieką otoczona jest pupilka całego ogrodu długoszyja Żyrafa. Na swych długich i cienkich (aż dziw że się nie załamią) nogach melancholijnie spaceruje tam i spowrotem po niewielkiej zagrodzie. I jak każda rozpieszczona pan na jest ciekawa. Wychyla łeb poza drucianą siatkę i zagląda w papier na którym notuję. Następnie jakby zrozumiała że o niej piszę potrząsa łbem. Wielkie czarne oczy są jednak smutne. Ożywiają się odpiero gdy dozorca umieszcza w specjalnych bardzo wysoko przybitych hakach gałęzie na śniadanie dla żyrafy. Pupilka staje pod tą imitacją drzewa i zadzierając głowę skubie liście. A jeszcze przedtem przyjaźnie liże stojącego na dra binie dozorcę.

Trzeba dodać, że żyrafa ma żołądek ra leniwie mruży ślepia ocierając się o pręty klatki. Zato król zwierząt — lew — delikatny. Nie można jej karmić byle czem, a za samowolne karmienie grozi wysoki mandat karny: 10 złp. grzywny.

ŻARŁOK I DZIWAK

Żarłokiem niespotykanym jest popularny słoń „Jaś". Podchodzący do zagrody słoni zaopatruje się w całe paki przysmaków dla „Jasia". W mojej obecności Jaś zjadł „bez bólu" 30 bułek, i jakby chcąc donieść, że to wszystko dla niego frajer, na zakończenie schrupał suchą gałązkę.

Dziwakiem a właściwie higjenistą, w pełnem tego słowa znaczeniu jest Snoppracz. Każdy kęsek bowiem jedzenia, przed spożyciem długo pierze w wodzie. Stąd też i jego nazwa.

EGZOTYKA DO KWADRATU

Dla miłośników czegoś niespotykanego mamy w zapasie zwierzęta niecodzienne.

A więc Hyrara albo Taira-mieszkanka Ameryki południowej. Lubi ona miód i słodycze i przepada za czekoladkami Wedla. Jest niełądna i podobno niesmaczna. Mięso jej spożywają Indjanie — gardzą nim natomiast biali.

Jej sąsiad — mieszkaniec Afryki Serwal, brązowy, cały w jaśniejsze kropki jest śliczny i łatwy do oswojenia. Podobno ekscentryczne i bogate amerykanki używają Serwali zamiast psów — dla dekoracji i sensacji... Przeciwstawieniem Serwala jest mały, brzydki, zły i pomarszczony Ocelot — przypominający zewnętrznie lamparta.

I wreszcie coś dla mniejszości: ostronos. Ten mieszkaniec Ameryki południowej ma rzeczywiście ostry nos — choć wcale nie przypomina popularnego na i rogata antylopa gnu kazała się wszystkim kłaniać.

PÓKI SĄ MŁODE I DOBRE

Niesposób w krótkim (nie taki znów krótki) reportażu opisać wszystkich „cudów" warszawskiego Zoo. I kielkudziesięciu odmian ptaków, i wielu gatunków niedźwiedzi, i sarn i łosi, wielbłądów — i nawet ślicznego ptaszka, który się dziwnie nazywa: Trupiel żołnierski, choć nie jada trupów i nie służył w wojsku. Mogę natomiast napisać, że można się fotografować, jak głosi napis, z młodemi lwami, dopóki są jeszcze młode i łagodne (jak baranki). I jeszcze jedno. Smutna i rogata antylopa gnu kazała się wszystkim kłaniać.

FRASZKI

*
* *

Siła, prężąc ramiona, mówiła z pogardą
do prawa, co gdzieś w kącie ukryło się
skromnie —
— Po co żyjesz na świecie? — A prawo
odrzekło:
— Byś ty mogła do wszystkich ciągle
mówić o mnie.

Cierń.

LEKARSKIE

Dr. med. H. LEWIN
Weneryczne i płciowe 9-2 i 3-9 w
Niecała 12 (ul. Kr. Alberta) 1734

Dr. med. **ROZENTAL**
WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRNE
KRÓLEWSKA 29a. od 9 r. — 9 w 1766

Dr. GISER LECZNICA
Weneryczne płciowe, skórne
Chmielna 47, od 9 r do 9 w 1710

Dr. med. ETKIN
Weneryczne i płciowe od 3—9 w,
Niedz. 9 — 5. ELEKTORANA 26. 1836

Dr. DOBRZYŃSKI
Weneryczne i płciowe 9-2 i 5-8
Niedz. 9 — 2. Pierackiego 15 (Foksal) 1848

Dr. med. **K. Krajewski** choroby weneryczne, płciowe, skóry. Przyjm. w swojej pryw. Lecznicy Chmielna 56, od 8 rano do 9 wiecz. Niedz. do 1-ej (Telefon 267-52) 1850

WENERYCZNE
skórne, płciowe, kosmetyka.
LECZNICA, PUŁAWSKA Nr. 11
Przyjęcia od 9 r. do 8 w. Tel. 843-10. 1852

LECZNICA „Dworcowa" **CHMIELNA 49**
Weneryczne, Skórne i Płciowe 8 r. — 9 w.
KOBIETY PRZYJMUJE LEKARKA. 1854

LECZNICA **ORLA 3**
8 r. do 9 w. Niedz. 8—3
weneryczne, płciowe i skórne
Kobiety przyjm. lekarka 2 — 6. 1753

Wczoraj na torze

ACHMED, NASZ FAWORYT DAŁ 97 ZŁ. ZA 10.

Dwie klasyczne nagrody Produce dla dwulatków i Rzeki Wisły dla starszych wprowadziły bardzo liczne rzesze na tor wyścigowy w dniu wczorajszym.

Gra była ożywiona i wypłaty niezłe.

Już zaraz w pierwszej gonitwie jednak nastąpiła bardzo niemiła niespodzianka. Gdy faworyt nasz Achmed, na zakręcie na prostą rozpoczął finisz, w tym momencie idąca przed nim klaczka Folie de Danse potknęła się i złamała nogę, przewracając się na ziemię. Na leżącą klaczkę zwaliła się Espanola. Obaj jeźdźcy na szczęście nie ponieśli żadnych szkód. Achmed wyminął idącego przed nim Numera II i wygrał, przynosząc naszym Czytelnikom 97 zł. za 10.

Produce wygrał Iris od naszego faworyta Horynia. Oba te konie stanowią teraz zagadkę: który z nich wygra derby, będą się ludzie głowili przez całą zimę. Piękne zwycięstwo odniosła Laszka w nagrodzie Rzeki Wisły, prowadzona przez Biesiadzińskiego, zamiast przez Jagodzińskiego, który jakoś nie dosiada koni. Sensacją toru jest brak na torze znakomitego żokieja Keogha. Pogłoski, jakie chodzą o powodach jego nieobecności, są bardzo różne. Czas je wyjaśni.

KUPON PRAWNY Nr. 149

okazanie dwóch kuponów porządkowych w Administracji w godz. 4 — 5 upoważnia do skorzystania z bezpłatnej porady prawnej.

ANTONI MARCZYŃSKI

KRZYK O ZMROKU

POWIEŚĆ 62)

— Strasznie mnie los ukarał za tę brutalność, — mruknął, patrząc z urazą na „znajomy" lichtarz. Nie przyszło mu jednak na myśl, że los może chciał ukarać Mariolę za coś innego, naprzykład za to, że tu wogóle przybyła. Majer - kobieciarz był bliźnim bratem Majera wydawcy, oraz jego sprzymierzeńcem w konfliktach z Majerem redaktorem. — Nie. Niczego nie zostawiła tutaj... A to co?

Schylił się i podniósł list. Na kopercie był adres: „WPan Ryszard Larski, w miejscu". Dlaczego Wanda wówczas wogóle wypisała adres, było tylko jej tajemnicą; może poprostu dlatego, że razi człowieka widok zaklejonej koperty bez adresu.

Więc to list Wandy! Zatem Mariola nie skłamała przy przesłuchaniu twierdząc, że był taki list i że ona go gdzieś zgubiła.

— Spalić! — radził strach, ten list był jedynym dowodem wizyty Marioli Broniczowej w garsonierze „króla prasy". — Spalić? Wystarczy schować i już niema dowodu.

Z chwilą, gdy strach odleciał, przyszli do głosu „dwaj panowie M.". Majer - redaktor, moralista, gentlemen chciał list anonimowo odesłać adresatowi, Majer - wydawca już inkasował znaleźne, (toć nawet Ustawa przyznaje znalazcy 10 procent wartości znalezionego przedmiotu). Jeszcze dzisiaj w „Latawcu" i „Zmierzchu", a jutro w „Świcie" możnaby na pierwszej stronicy kropnąć coś takiego:

„10.000 ZŁOTYCH NAGRODY!

Marja Broniczowa zeznała w śledztwie, że zgubiła list Wandy Larskiej. Nikomu nie wolno wątpić w prawdziwość tych słów, dopóki przewód sądowy nie dowiedzie, że to twierdzenie jest nieprawdą.

Wydawnictwo naszych pism pragnąc przyczynić się do wyświetlenia prawdy i rychłego triumfu sprawiedliwości, postanowiło ofiarować: 10.000 złotych osobie, która ów list znajdzie i do redakcji odniesie. A więc szukajcie, szukajcie!..." itd.

Po trzech, czterech dniach list by się znalazł w skrzynce redakcji z dopiskiem uczciwego znalazcy: „Z nagrody rezygnuję, nazwiska mego nie podaję, nie zależy mi na pieniądzach, ani na reklamie, jestem prawdziwym filozofem". Zresztą możnaby się jeszcze inaczej urządzić. Tak, czy owak, byłaby to sensacja pierwszej klasy! I reklama dla pism koncernu wprost olbrzymia! Później powiedzmy, piątego dnia zamieściłoby się fotograficzną odbitkę znalezionego listu, a oryginał posłałoby się do Urzędu Śledczego. Uroczysty akt wręczenia tego dokumentu przez samego „króla prasy" władzom śledczym możnaby nawet sfilmować!

— Ależ ja znalazłem prawdziwy skarb! — wrzasnął Majer-wydawca, oszołomiony temi pomysłami.

— Ależ to niegodziwość, — szeptak Majer-redaktor; — tam mogą być szalenie ważne wiadomości dla Larskich, a ty chciałbyś ten list trzymać przez pięć dni w szufladzie?!

— Jest prosty sposób na to, by stwierdzić, czy tam są ważne wiadomości, czy nie, wystarczy przeczytać list już teraz.

— Ależ to świństwo! Otwierać cudzy list? To pogwałcenie 106-go artykułu Konstytucji!

Do pogwałcenia Konstytucji nie doszło, gdyż koperta była bardzo źle zaklejona i otworzyła się prawie sama. Majer-wydawca, który posiadał większość akcyj koncernu rozdwojonej duszy, tylko troszeczkę palcem dopomógł. Minimalnie! Majer - redaktor rozdarł szaty... przenośnie, a list Wandy Larskiej brzmiał następująco:

Mój Najdroższy Ojczulku!

Gdy otrzymasz ten list, ja będę już bardzo daleko. Niełądnie z mej strony, że stawiam Cię wobec faktów dokonanych, ale nie mam innego wyjścia. Nasze rozmowy przekonały mnie, że nie byłbyś mi pozwolił na przyjęcie „ryzykownej" posady, którą przyjąć muszę.

Muszę z wielu względów. Nie mogę już patrzeć na to, jak borykasz się z losem, jak cierpisz nędzę, a z Tobą i my wszyscy. Nie mogę znieść dłużej tego, że biedny Janeczek nie ma nawet na lekarstwa, ani na lepszy wikt, tak niezbędny przy jego strasznej chorobie. I w tych warunkach ja jeszcze mam być Wam ciężarem, bo przecież jem za dwóch, a nie zarabiam, gdyż znaleźć pracy w Warszawie nie mogę, to wiesz dobrze.

Dlatego zdecydowałam się objąć posadę „lektorki - opiekunki" u barona S. na okres jego sześcio-miesięcznej podróży dokoła świata, podpisałam z nim umowę i dzisiaj popołudniu wyjeżdżamy.

Posada świetna: pełne utrzymanie, zwrot wszelkich ewentualnych kosztów, (jakich, skoro koleje, statki, hotele on płaci?) i 400 złotych miesięcznie, a przedewszystkiem taka cudowna podróż. (Wszystkie pieniądze będę Wam odsyłała oczywiście, otrzymaną zaliczkę w kwocie Zł. 500 już Wam oddałam na zapłacenie długu u Rożka).

Te olśniewające warunki dają aż nazbyt wyraźnie do zrozumienia, że mój chlebodawca liczy, iż będę dlań nietylko lektorką - opiekunką, ale zostanę jego kochanką. I tu się nieborak okropnie przeliczył! Możesz być o mnie zupełnie spokojny, Ojczulku. Na duszę mamy, na Twoje i Janka zdrowie przysięgam, że pan baron nic a nic nie wskóra. Siłą mnie też nie weźmie, bo jestem silniejszą od niego; to prawie starzec, a ja... niech Ci Wacek powie, jaką mam „krzepę", gdyż mocowałem się z nim kiedyś ze żartów i nie mógł mnie pokonać. A przecież to młody mężczyzna, sportsman!

Więc nie lękaj się o mnie i nie sądź, że poświęcam się dla Was. Nic podobnego! Jadę z radością, bo czyż mogłam marzyć, że kiedykolwiek odbędę podróż dokoła świata?! Pomyśl tylko, ile ja cudów zobaczę. Mnie tylko smutno bardzo, że Wy ich nie ujrzycie zapewne nigdy.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.